

W I E S T N I K L W U D O W .

Leszno, dnia 25. Sierpnia 1849.

Julian Sierawski, generał dywizyi b. wojsk Polskich. — Wyjątek z rękopisu: „Podróż do Paryża w r. 1848 przez J. S. — Listy o polityce Słowiańskiej w r. 1848, osobliwie na sejmie ustawodawczym Rakuskim. — Wiadomość o nowém dziele: Badania jeograficzne w wiekach średnich.

Julian Sierawski, generał dywizyi b. wojsk Polskich.

Nie żyją, ale ich wszystko przypomina!

Dziwnie to zajmująca postać tego weterana, który urodzony w Krakowie r. 1777., przebywał czynnie wszystkie zmiany, wstrząśnienia i niedole, które od lat kilkudziesięciu nawiedzają ojczyznę naszą. Rys jego życia, jest w części rysem historii narodu w walce o niepodległość. — Pierwsze lata nauki przebył w rodzinnem mieście, pod znamienitymi podówczas professorami: Śniadeckim, Sołtykowiczem, Przybylskim. Jako uczeń uniwersytetu, mając rangę oficera, gdy wybuchło powstanie pod Kościuszką w roku 1794, ofiarował się wstąpić w szeregi jako prosty ochotnik. Naczelnik użył go w stopniu podoficera inżynieryi do robót koło okopów Krakowa. W bitwie Racławickiej odznaczył się męstwem; a pod Opatowem dostał strzał w nogę. Później użyty do umocowania Woli, przydany znowu był generałowi Wojczyńskiemu, który bronił przejścia Narwi. W bitwach pod Rożaną, Makowem, Ostrołęką, złożył dowody męstwa; niemniej pod Wyższo-Grodem, gdzie na czele partyzanckiego oddziału strzelców, ucierał się z generałem Cycianowem.

Tymczasem biła godzina upadku: Kościusko pod Maciejowicami wydaje rozpaczny jęk: *Finis Poloniae!* a Sierawski pojmany przez oddział kozaków, jako jeniec dostaje się do Grodna. — Tam, mając sobie czynione bardzo pochlebne ofiary przez generała Cycianowa, nie-

przyjął je, wołąc dzielić los swego naczelnika. Wspaniały Roszjanin ocenił ślachtetną dumę młodzieńca i opatrzywszy hojnie, puścił na wolność.

Aczkolwiek wszystko było straconem, garstka niedobitków Polskich umyśliła uorganizować się na Wołoszczyźnie. Sierawski połączył się z nimi. Czynnym w kilku utarczках, wysłany został przez generała Deniskę w trzysetna ludzi, ażeby dotarł do Dniestru; przebywszy tę rzekę w pław, zwycięzko stał się ze szwadronem kiryssyerów. — Lecz mała ta korzyść niemogła wpłynąć na powodzenie tego cokolwiek nierozumnego przedsięwzięcia; niebawem też siły powstanców uchodziły w rozsypane do Turczczyzny. Sierawski otrzymał osobne polecenie do Konstantynopola, gdzie przybywszy, dowiedział się z ust posła Francuskiego o tworzeniu się legionów Polskich we Włoszech. Bez namysłu wsiadł na Raguzkański okręt i pōpłynął. Na morzu czekały go nowe przygody: napadnięty przez Korsarzy barberyjskich, zaprowadzony został do Tunis, gdzie dopiero za staraniem konsula Francuskiego uzyskał wolność i szczęśliwie zawiązał do portu w Liworno.

Generał Dąbrowski był wtenczas w Pesaro; — Sierawski stawił się przed nim i mianowany został komendantem placu w Calli, potem adjutantem - majorem drugiego legionu. W tym stopniu, pod rozkazami generała Wierlochorskiego, miał czynny udział we wszystkich bitwach stoczonych w roku 1797 nad Adygą; następnie walcząc w obronie Mantui, odniósł kilka ran. — W roku 1799 przyjechawszy do Paryża, odebrał od generała Kniaziewicza po-

lecenie utworzenia kompanij grenadyerskich w legii Naddunajskiej w Falcburgu, Mecu i Strasburgu. Z obowiązku tego wywiązał się z wielką gorliwością. A gdy w następnym roku legion stanął gotowy, Sierawski odznaczył się w utarczkach pod Kehl i Offenbach; przy blokadzie Filipsburga, dowodził chwilowo szesćcia batalionami; w bitwie zaś pod Hohenlinden takiego męstwa i przytomności umysłu dał dowody, że generał Moreau, mianował go szefem batalionu. — Gdy zaś rok później legia Naddunajska posłana została dla zajęcia Toskanii, Sierawski odebrał przeznaczenie na komendanta placu w Liwornie. Ztamąd wyprawiono go z batalionem na wyspę Elbę, gdzie pod generałem Vatrin dowodził prawem skrzydłem przy blokadzie Porto-Ferraio. Tam pamiętny jest w dziejach téj wojny nocny napad Sierawskiego na oddział Anglików, którym wziął w niewolę 33ch oficerów i około 400tu żołnierzy. W kilka dni potem pobił legię Kondusza, blokującą Porto-Longone; chwałę tego zwycięstwa przyznają samym Polakom, nawet raporta generała Vatrin.

W następnych latach zawód Sierawskiego nieodznaczył się żadnymi znamienitszymi czynami. Stojąc na załodze już to w Liwornie, już w Marsylii i Paryżu, w r. 1805 był w Norymbdze i w Mnichowie, gdzie się tworzyła nowa legia Nadwiślańska pod dowództwem generała Wołodkiewicza. Z rozpoczęciem kampanii 1806 wszedł do Poznania z 1m i 2m pułkiem Polskiej piechoty; z końcem jéj otrzymał stopień pułkownika w 6m pułku piechoty i krzyż wojskowy Polski. Niemniej czynnym widział go r. 1809; pod Radziminem, Górą, Sandomierzem odkrył się sławą i w nagrodę dostał krzyż legii honorowej.

W wyprawie przeciw Rossji tak się odznaczył przy oblężeniu Bobrujska i pod Borysowem, że go Napoleon sam generałem brygady mianował. W tym stopniu walczył pod Lipskiem i zaszczytne otrzymał blizny.

Po pierwszym upadku Napoleona, gdy Paryż zajęty został przez wojska sprzymierzone, Sierawski ze szczątkami armii Polskiej udał się do Warszawy. W nowéj organizacji był dowódcą gwardyi pieszej; a cesarz Alexander ozdobił go orderem Śgo Stanisława. — Sierawski, któremu trudno było nawyknąć do nowego systematu, zaprowadzonego w szeregach, podał się był do dymissji i o paszport do Zjednoczonych Stanów Ameryki. Pierwsze i drugie odmówiono mu, a natomiast przeznaczono komendanturę twierdzy Modlina, gdzie prawdziwie był jak na wygnaniu; lecz i tam nie utrzymał się długo, albowiem powołano go do Warszawy, gdzie od 1820 do 1830 w przykrych stosunkach zostawał.

W wypadkach powstania 1830 r. miał udział; lecz nie wszędy sprzyjało mu szczęście. Zrazu przeznaczony na dowódcę twierdzy Zamostcia, później miał sobie poruczoną obronę Wisły w Sandomierskiem przeciw generałowi Kreutz. Kilka tysięcy rekruta stanowiło całe jego siły na tak rozległej przestrzeni. Mając zamiar działać łącznie z generałem Pacem, przeszedł Wisłę na trzech punktach; lecz gdy pomieniony generał gdzieindziej wysłany został, znalazł się w krytycznym położeniu, zagrożony przez kilkakroć silniejszego przeciwnika, który skorzystał z tego i posunął się naprzód. Sierawski musiał z korpusem Kreutza przyjąć bitwę pod Wronowem, zkąd cofnął się pod Kazimierz i tam znowu przyciśnięty poniósł znaczne straty w ludziach przy przeprawie Wisły; tam także poległ waleczny Juliusz Małachowski. Po zmianie naczelnego wodza pod Bolimowem, dywizję jego włączono do korpusu Romarina, z którym wszedł do Galicyi.

Otóż mamy żywot pełen pracy, pełen trudów, pełen cierpienia. Ów żołnierz, który z armiami Napoleona przebiegał wśród tryumfów wzduż i szerz Europę, skończył swój zawód na chlebie tułaczym, nie tracąc do ostatniej chwili tych znamion, jakie odznaczały żelaznych ludzi, wychowanych w szkole Republiki i Napoleona.

Uroniliśmy jedno jeszcze z tych zacnych imion narodowych, które co chwila przechodzą w dziedzinę historycznej przeszłości. Umarł w Neulty pod Paryżem d. 12. Czerwca b. r. na cholere.

Spokój ceniom męża! Duch jego połączył się już z towarzyszami Kościuszki, którzy, podobnie jak on, zgasli nie pod ojczystym niebem: Niemcewicz, Kniaziewicz, i tylu innych równych mu losom, równych cierpieniami, równych sławą, uprzedzili siwo-włosego starca i podają mu ręce, wprowadzając w błogosławieńszą krainę, gdzie dłań nie będzie ani tułactwa, ani tylu zwodniczych nadziei.

J.

Wyjątek z rękopisu: „Podróż do Paryża“ w r. 1848, przez J. S.

Piątego Maja wyjechaliśmy z Drezna o godzinie 2. po południu. Droga żelazna z Drezna do Lipska, długa mil 15½, z podwójnym pokładem szyn, ma wiele zmian, z powodu nierówności terenu — przerzyna trzy rzeki: Parde, Wełtawę i Elbę. Dzień był śliczny, można się było jak pięknej Saxonii, tak drodze doskonale przypatrzeć — o piątéj już byliśmy w Lipsku.

Lipsk ma mieszkańców 70,000, słynne wiekopomną roku 1813 czterodniową bitwą, gdzie 150 tysięcy walczyło przeciw sześciokrotnie przewyższającej sile, gdzie skruszona większa od Rzymskiej potęgi, gdzie 50,000 Niemców wydierało żelazne berło jednemu, aby je oddać w ręce czterdziestu, mniej potęgą, więcej zuchwałstwem, gdzie nic nie zyskano, prócz drewnianych tablic po kościołach i napisów, że Niemcy polegli za Króla i ojczyznę. — Tu zginał nieskazitelny sławą, wielki poświęceniem, nieustraszony mężem, wódz Polski, — kochanek i ozdoba narodu. — Okolice Lipska, mianowicie na wschód i północ całe krwią przeziąkłe. Nie daleko z tąd pod Lützen 1631 śmierć Gustawa Adolfa, a 1813 Marszałka Bessiera, równych mężem, talentami i śmiercią bohaterką.

W Lipsku handel wielki, place olbrzymie, a stek księgarzy. Stary Lipsk smutny i brudny, wszystko, zaś co teraz budują jest ładne. Lipsk bardzo rośnie; miejsce, gdzie ukochany nasz wódz poległ, już dziś jest w mieście. Ogród wielki, oddzielony od miasta Elsterą, chowa pamiątki po nim; piérwsza altana: tam rycina, napisy, pamiątki mundurów, podkowa, zgola wszystko, co szacunek dla sławy i nieszczęścia, albo raczej, znana Niemiecka chciwość zgromadzić mogła, aby podróżnych Polaków do zwiedzenia zachęcić, a z zwiedzających korzystać.....

Daliej wśród drzew i parków, porządnie utrzymanych, jest miejsce może na trzy stopy w ziemi wydrążone i około trzydziestu kwadrat. prętów rozległe; tu spuszczają swe znaczące konary 4 wierzby płaczące, w pośrodku których grobowiec z ciosu bez żadnych ozdób z napisem: „Tu złożone zwłoki ś. p. Józefa Xięcia Poniatowskiego, Naczelnego Wodza wojsk Polskich, Marszałka państwa Francuskiego, 19. Października 1813 tu poległego.“ Tu tysiąc nazwisk zwiedzających i płaczących rodaków. Oddawszy cześć należną, sławie i nieszczęściu, poszliśmy jeszcze kilkanaście kroków nad sam brzeg Elstery, gdzie spotkaliśmy czterech z Krakowa wygnanców, którzy stojąc lub klęcząc w milczeniu nad poziomym kamieniem, gorzko płakali, — ten to kamień czworokątny, 3 stopy na powierzchni ziemi sterczący ze-stosownym napisem, wskazuje miejsce, gdzie szanowne zwłoki bohatera, z wody wydobyte, leżały. — Było nas już sześciu, nie znaleźliśmy się, ale serca nasze rozmawiały ze sobą. — Cała historia, cała przeszłość, całe zwiedzone nadzieje, całe zagadnienie przeszłości. — Tu jest ogród dziki, bujne drzewa cieniem i miejscem — tam swobodnie wsparty na kamieniu Polak Izy nad niedolą kraju swego leje — a Bóg je zbiera i składa na rachunek morderców.....

Sas, zimny jak głaz, nie słyszy, nie rozumie, szydzi jeżeli spostrzeże w piersi Polaka płomień, a łzę w oku. Gdyby nie widoki zysków, dawno te miejsca byłyby opuszczone, wspomnienia zatarte.... Błądzi ten, kto sądzi, że Xiążę utonął; w strumieniu tym utonąć nie podobna — rzeka ta, rów raczej 10 stóp szeroki, 4 do 5 głęboki, nie może pochłoniąć męża z koniem. Książę był kilku kulami przeszyty w chwili, gdy od mostu spalonego przeszło sto kroków w prawą nad strumieniem ujechał, szukając zapewne dogodniejszego miejsca do przeprawy. — Ach! jak ciężko tam wyrzucić z piersi pałacy ogień! jak oddychać trudno. Nad grobem uwielbionego wodza zdaje się, że wszystkie stracone, że pod tym ciężkim głazem razem z nim i nadzieje poległy, ale szczęściem te bluźniercze myśli nie trwają długo. — Duchy: Poniatowskiego, Sobieskiego, Kościuszki, Jasińskiego, Rejtana, Puławskiego, Sowińskiego, Kickiego, duchy tylu męczenników, stoją przed tronem Ojca i dopominają się miłosierdzia; stoją przed tronem sędziego i błagają o wymiar sprawiedliwości.....

Most na miejscu spalonego 1813, jest dziś murowany — miejsce okropnej klęski, gdzie armia Polska roztracona, zabudowane. — Niedaleko jest katolicki kościół zupełnie nowy — cudnej piękności — nie wielki, ale należy do najpiękniejszych w Niemczech.

Tu poznaliśmy Dra Arnolda Ruge, redaktora Reformy, później członka zgromadzenia narodowego w Frankfurcie n. M., mąż znakomity, słynny wymową jak charakterem, jedyny może w Frankfurcie, który pojął prawdziwe stanowisko parlamentu, ale głos jego, głos wołającego na puszczy. Niemcy przepowiednie Rugiego powinni wyrzucić na marmurze i zbrodnią skalanych sercach: Biada narodowi, co swoje zaniedbuje proroki! Same przyrodzenie naznaczyło Rugiego znamięm powagi — wysoki, rysy twarzy mężkie, ale łagodne, spojrzenie swobodne, czoło wysokie i wypogodzone — uprzejmością zniewala. — Unosi się nad wszystkiem co piękne, dla tego Polacy są dla niego ideałem wielkości; — kocha nas — widzi u nas mężów poświęcenia dla sprawy ludów, męczenników wolności, Chrześcian z powołania.....

Na wieczór byliśmy u księgarza Bobrowicza, który tyle zasług położył w naszej bibliografii — przyjął nas uprzejmie, z Polską gościnnością i otwartością — dom tego rodaka jest otwarty dla wygnanców. — Tu poznaliśmy słynnego fabrykanta Genewskich zegarków, Patka; mifo jest widzieć męża, co obok tak wysoko doprowadzonej rękodzielni, nie zaniedbał pracować umysłowo, aby się stać ojczyźnie użytecznym, wszędzie, gdzie zawoła potrzeba. Po-

nieważ staliśmy w hotelu Bawarskim, gdzie także stanął później przybyły Adam Książę Czartoryski; odwiedziliśmy go, przyjął nas zimno; lecz syn jego, młodzieniec przyjemny i miły, starał się przez otwarte z nami postępowanie wynagrodzić obojętność ojca.....

....Bruxella, główne miasto w Belgii, około 100,000 mieszkańców mające, leży pomiędzy samymi łąkami w cudnie umajonej dolinie; dla mowy, pięknych zabudowań, handlu, przemysłu, szerokich i pięknych ulic, Bruxellę małym nazywają Paryżem. Jest też znakomitą dziś miastem, bardzo handlowym, zamieszkałym przez mnóstwo rękodzielników i wiele mających Europejskich rodzin. Zbieg wielu dróg żelaznych, których żaden kraj na całej ziemi stosunkowo tyle nie ma, napełnia niezwykłym ruchem miasto całe. — Belgia, ziemia dróg żelaznych, kanałów, mostów, statków, machin wszelkich rodzajów; ziemia bogactw, przemysłu i porządku — córka Francji z wielu miar przesięgnęła matkę — ale materyalnie tylko. Lud tu poczciwy, źle nie myśli — zrućwszy jarzmo Holendrów, przeszedł pod jarzmo materyalizmu, i stał się niewolnikiem kilkunastu tysięcy fabrykantów — w Belgii lud biedny — a potrzebny. — Mówiłem tu z jednym księdzem, był to prawdziwy typ ludu Belgijskiego, nie chciał on zrozumieć moich zasad ludowo-chrześcijańskich (?), zasad rozsądnej wolności, na miłości, braterstwie ugruntowanych; powzięliśmy naturalnie o sobie nawzajem i o duchowieństwie obydwóch narodów niekorzystne wyobrażenie.

Lud chodzi tu w trzewikach drewnianych, które są nie małym przedmiotem handlu; ubóstwo sprzedaje po ulicach raki gotowane i ryby. Kiedy kto powątpiewa, czy są świeże, sprzedający zjada natychmiast jednego, a potem żąda za niego zapłaty; zresztą lud prosty, grzeszny i miły.

Bruxella ma wiele pięknych gmachów, a mianowicie kościoły i ratusz. Passaż pod godłem: *Omnibus omnia*, jest cudnie zabudowany, a obszernością, gustem i doborem sklepów, Paryskim wyrównujący. Jest tu także pomnik dla poległych za wolność w dniach Wrześniowych 1830 r., nie tyle wspaniały co w Paryżu, i w mniejszych rozmiarach, ale równie wdzięczność ojczyzny malujący. Jest to suteryna na środku jednego placu, głęboka na cztery stopy, a obszerna i cała z ciosowego kamienia; w pośrodku wznosi się pięknego dłuta posąg ojczyzny, która swe dzieci przytuła, a sława przekazuje imiona ich nieśmiertelności.

Wchodzi się po kilku wschodach do góry, przez co też suteryna nabiera większej głębokości, w której spoczywają zwłoki męczenników; w narożnikach geniusze sławy, siły, potęgi nieśmiertelności. — Patrząc na dzisiejszych

Belgijczyków, zdawałoby się, że to nie są ojcowie i bracia tych, którzy przez cztery noce i dni straszny bój wytrzymali, i dopóty nie złożyli broni, póki nie wypędzili wroga i swęj ojczyźnie wolności i niepodległości nie zapewnili. Zbliża się tu podróżny z uszanowaniem, a z religijną odchodzi pobożnością.

Mój Boże! zwiedzając ten zakład wdzięczności narodowej, myślałem sobie, czemuż nie mamy jednego zakątka wolnego na ziemi naszej? abyśmy mogli uczcić nieśmiertelnikiem imiona braci naszych, co za Polskę, za wolność przez lat 80 polegli!! Jakiegoż trzeba grobowca, aby w nim pomieścić chociaż już tylko same popioły tylu męczenników: bo same tylko imiona tych, którzy po całym świecie dla ojczyzny krew przelewali.

Któraż kraina jest tak oddalona,
Żeby krwią Polską nie była zbroczona?

Listy o polityce Słowiańskiej w r. 1848, osobliwie na sejmie ustawodawczym Rakuskim.

List wtóry.

Kochany Mirowicie!

Divide et impera było i jest godłem absolutyzmu, i dopóty będzie, dopóki ludy nie przetną oczu z grubej pomroki przesądów.

Gdyby ludy Europejskie śród burzy r. 1848 nie dzieliły się między sobą na korzyść despotyzmu: wolność Europejska dzisiaj inaczejby stała.

Śród dzisiejszego chaosu i walki między absolutyzmem i wolnością — wśród walki, w której już nie stan, ale osoba domaga się praw człowieczych — musiano dostrzedz, iż i narody pojedyncze domagają się głośno swojej narodowości.

Lecz krótko co widzą i bardzo źle widzą, iż w terażniejszej burzy wydobywają się na jaw narodowości — iż narodowość jest cechą dzisiejszej rewolucji. Bo jeżeli każda osoba chce być wolną i będzie wolną, a każda osoba należy do jakiegoś narodu, który przez jednostki znów musi jaśniej widzieć niż pierwszy: więc oczywista jest rzeczą, iż dzisiaj narodowość objawia się wszędzie i krzyczy i hałasuje o swoje dawne prawa.

Lecz powiedziałem Ci w przeszłym liście moje zdanie o wolności i narodowości. Z tego pojmiesz i przyznasz snadno: iż głównym dążeniem dzisiejszej Europy jest droga do wolności, wolności osobistej, każdego pojedyncze-



Anglerya Wegierska.

go osobnika, do wolności nie połowicznej, ale rzeczywistej, pełnej, obejmującej w sobie całą ludzkość, niszczącej dawne różnice, przywileje, herby. Przecież Francuzi, Niemcy, Włosi, nie wiedzą nic o rewolucyi dla idei narodowej. — Słowianie, będący pod panowaniem cudzoziemców, stoją tu naprzód na wyjątkowym stanowisku, bo się jeszcze nie rozpatrzyli w sprawie. Sejmy znoszą ślacheństwo, tytuły, przywileje; sejmy znoszą karę śmierci jako niezgodną z pojęciem godności człowieka, tudzież inne kary obrażające ludzkość — rządy tworzą nowe ministerstwo robót publicznych na krzyk robotnika: *droit au travail, organisation du travail* — we Francyi posiadacze drżą przed socjalizmem jakby przed upiorem, a ten strach rozchodzi się nieomal po całej Europie — w naszej Polsce nawet, gdzie o socjalistycznych burzach ani słycho, wysoko-mądrzy dyplomaci i panowie boją się komunizmu jak djabeł święconej wody: i jakże, pytam się, można mówić, iż cechą dzisiejszego wieku jest formowanie się narodowości — w samowiedne grupy? To najwięcej utrzymują ci, którzy mówią: „Oh dla Boga! lepszy despotyzm niż komunizm i anarchia. Wszakże dzisiaj własność ze wszęch stron zagrożoną — bez własności nie ma cywilizacji, tylko barbarzyństwo. A potrzebaby im mówić, gdyby chcieli otwarcie postępować: lepsza Niemczyzna i Moskiewczyzna, niż Polszczyzna. Lepsze tłuste dzisiaj, niż może chude jutro. Lepiej bez wielkiej pracy żyć wygodnie, po pańsku, niż Bóg wie jak wśród wiecznych mokołów. Lepiej mieć tytuły, niż przepaść w gminie jak kropla w morzu. Lepszy tedy konserwatyzm, niż wolność, za którą biorą na Sybir i Szpilberg — a na cóż podwójnie cierpieć?!“

Lecz takiego widzenia rzeczy nauczyli się konserwatyści od gabinetu Rakuskiego, który na uleczenie chorobliwej drgawki ludowi wynalazł magiczną formułkę: równe uprawnienie narodowości i nią jak biegły czarownik uspokaja rozdrażnione umysły. Tę formułkę znał już doskonale Metternich i rządził podług niej. W roku 1848 gabinet Rakuski wypowiedział ją tylko publicznie, tak jak się wypowiada: *Justitia regnorum fundamentum, recta tueri, unitis viribus*, by otumanic głupców i dorzucić frazes do filologii gabinetowej. Wszakże, czémżeby była historia bez takich frazesów? a numizmatyka aniby o połowę tyle powabu nie miała. Minister Wessenberg, osiwiłał w szkole Metternicha, odpowiadając na niemiłą sobie interpelacyą w izbie Wiedeńskiej, krzyknął, dobywając wszystkich sił i wyczerpując narzędzia mowne: „Podstawą Rakuskiej wolności będzie, równe uprawnianie wszystkich ludów.“ Izba się zdumiała, że taka słabiutka istota, tak głośno odzywać się może.

Narodowością zaczęto łagodzić, rozdrażniać, podżegać ludy, aby im tém snadniej odebrać wolność. A jeżeli rozbudzą się stucznie namiętności ludu, pokaż mu lada cacko, a oszukasz go — na chwilę.

Kiedy rewolucya z Rzymu do Paryża, a ztamtąd do Wiednia i Berlina przeleciała pędem błyskawicy, a zorza wolności jaśnieć zaczynała; zdrżeli absolutni Królowie i ich sprzymierzeńcy zlekli się o swoje historyczne prawa. Lecz ludy oprócz Francuzów, stanęły przed tronami, i nie poszły dalej. Nuż rada w radę — osłupiały absolutyzm nabrał otuchy, odetchnawszy z wielkiego przestrachu, ocenil przeciwników i postawił się ostrzej. Austria, której państwo z tylu różnorodnych składa się żywiołów, najlepiej pojęła stanowisko konserwatyzmu, na pozorach ludowej wolności opartego. Galicya, Czechy, Węgry, są tego dowodem.

Zwróćmy się najpierw do Galicyi.

Rewolucya Marcowa, dokonana na bruku Wiedeńskim, oszołomiła dwór, dawne ministerstwo, gubernatorów prowincjonalnych, urzędników i oficerstwo. Wszystko struchlało, zbladło, jak przed sądem ostatecznym. W całej Galicyi powstał ruch ogromny; zdawało się Polakom, że się skończyły dawne ich cierpienia. Cały kraj odetchnął, jak więzień po długoletnim zamknięciu na wolność wypuszczony. Każdy wlepił oczy na Wiedeń, chwycił łakomo wieści z nad Dunaju przybyłe; cieszył, pieścił się niemi, zapomniawszy o tém, że Wiedeń, to nie Warszawa. We Lwowie, w Krakowie, potem na Szpilbergu i Kufszynie, powypuszczano na wolność politycznych więźniów, dawnych świętej pamięci zbrodniarzy stanu, a radość i uniesienia nie znały ni końca, ni miary. Zaczęto wolno mówić, wolno pisać, tworzyć gwardye, napisano piękny adres do monarchy 6. Kwietnia, wysłano poselstwo do Wiednia, założono Komitet we Lwowie, rady narodowe, czyli Komitety po całym kraju, i myślało prawie powszechnie, że już koniec biedy. O dawnych nieszczęściach, o dawniej niewoli, nikt nie wspominał, gdyż to wszystko wziął Metternich z sobą za morze, do Londynu.

Ale Stadion myślał inaczej, którego mądrość polityczna nie sięga po nad obręb wiedzy zwyczajnego Komisarza cyrkularnego, ale dosyć obrotny uczeń Macchiawela, zyskawszy sobie już do Marca swoim niby popularniem postępowaniem oklaski i zaufanie łatwowiernej gawiedzi, przystąpił po zawiązaniu się rad narodowych czynnie do odpierania i niszczenia wpływu stronnictwa liberalnego. Jako gubernator Galicyjski dowiedział się o tém, iż za Sanem mieszkają Rusini, a do Sanu Polacy. Ucieszył się tym cudnym wynalazkiem, niby dziecię cackiem błyszczącym, i nuż w przysiuży z Rusinami. Prze-

ciw gorliwym zapaleńcom służył mu wiernie roztropny, mądry, wytrawny bajrat, przeciw polskości oddziaływał z nim nowo stworzony rutenizm. Lwów krzyczy z całego gardła: „Wolność, równość, braterstwo! Polska w dawnych granicach!“ a do tego gwaru miesza się powoli, nieśmiało, potem zuchwale krzyk przeraźliwy: „Równe uprawnienie, wolność dla wszystkich! — Polacy sobie, Rusini sobie — skończyły się czasy Lackiej niewoli — Ruś domaga się swych praw i niechce być sługą butnej, zuchwałej Polski. My Rusini nie chcemy rewolucyi, nie chcemy Polski; my chcemy spokojnego rozwijania się naszej Ruskiej narodowości w wiecznym sojuszu z konstytucyjną Austryą.“

Rada Lwowska, wszystkie pisma Polskie w krzyk na Rusinów — nuż się za łby wodzić, a Stadion śmiał się jak szatan i odbywał konferencje z Biskupem Jachimowiczem i spółką, zachęcając ich do pracy i wytrwałości, aby pod dowództwem gołownej rady Ruskiej zawiązały się rady Ruskie po obwodach, na których rozwinię się ślicznym kwiatem narodowość Ruska, wyswobodzona z więzów nienawistnych Lachów pod opieką Jego Excellencyi.

Czas osądzi, czy to się działo w dobrą, czy w złą wiarę, ze strony koryfejów Ruskich — dosyć na tém, że działali jednozgodnie z Gubernatorem Galicyjskim.

Stadion dopiął swego celu, pokłócił Polskę i Ruś, dwa obozy stanęły do walki — tém łatwiej mu było knować na przyszłość spiski reakcyjne. Kiedy się dwóch kłóci, trzeci z ich głupoty korzysta.

Tak mój Mirowicie! jedna niepoczesna figurka może powaśnić braci jednej matki, może między nimi zasiać ziarno niezgody, by kłócających się trzymać w niewoli, i nie dać im się wydobyć z pod obcej przemocy. Zła to polityka łączyć się z obcym przeciw swoim braciom. Politowania godne są łatwowieczne narzędzia, wzgardy zaś i potępienia owi, którzy samowiednie stali się uczestnikami zbrodni.

Zastanówmyż się jeszcze bliżej nad pytaniem Ruskiem. Na wschodzie ziem dawniej Polski od Sanu i Bugu, na niezmiernych równinach Wołynia, Podola, Ukrainy aż do porohów Dnieprów i Czarnego morza, leży Ruś żyzna, bogata w pszenicę, hreczkę, miód i bitnych mójców. Mowę tego ludu uważają niektórzy uczeni Polacy za odcień tylko języka Polskiego, który to odcień, złąwszy się w jednię z drugim gminnym odcieniem zachodnią wydał mowę piśmienną Polską. To jednak pewna, iż nad brzegami Sanu, w okolicy Jarosławia, obwodu Przemyskiego, w punkcie zetknięcia się tych dwu

odcieni Słowiańskich, Rusin rozumie Mazura, a Mazur Rusina, i że nie potrzebują tłumacza. Muszę tu wspomnieć, gdyż to do rzeczy należy, iż na sejmie Rakuskim tłumaczem dla Polskich i Ruskich chłopów był ksiądz Szaszkievicz, gorliwy obrońca Ruszczyzny, a przytém radca ministerjalny, którego to dostojęństwa na sejmie dostąpił. Tłómaczył on osobiwie z początku bardzo pilnie, najprzód po Rusku, a potem po Polsku. Nie długo jednak przed rozpoczęciem sejmu w sprawie Kaima, którego wydania do sądu żądało ministerstwo, przetłumaczywszy po Polsku wniosek, chce zchodzić z mównicy. Marszałek Smolka pyta się go, dla czego nie tłumaczy po Rusku? Na co odrzekł Szaszkievicz: „Ej! oni tam już rozumieją.“ Tém tedy ten gorliwy Rusin przyznał, iż Ruski chłop rozumie piśmienną mowę Polską w obec całego poselstwa Galicyjskiego i całej izby Kromie-rzyskiej. Pytano się, dla czego nie tłumaczył na Ruskie, a dowiedziawszy się o jego odpowiedzi od Polaków, śmiali się serdecznie posłowie Niemiec, a Czechowie zleka się uśmiechnęli.

Lecz mniejsza o to, czy Rusini są odrębnym narodem, czyli téż są jeno częścią składową narodu Polskiego. Dawna Polska nie pytała się o to, i stała na podstawie trójjednej braterskiej miłości, i trójjednego obywatelstwa. Polska, Litwa i Ruś, to była trójjednowiecznym sojuszem z sobą połączona. Polska, Litwa i Ruś miała jednakie prawa obywatelskie, jednakie wolności. Ruś nie była od Polski gnębioną — tego gnębienia stu Borysikiewiczów i Kuziemskich nie dowiedzie, a wspólny duch siły i potęgi unosił się nad tą błogosławioną krainą od Odry do Dniepru, od Bałtyku do Czarnego morza.

Jeśli zaś na Rusi były nadużycia, jeżeli Jezuitom fanatyzmem dali się Unitom we znaki, jeżeli tu i ówdzie ślachcie gnębił chłop; to nie bierzcie tego za przywady, wyłączne na Ruś spadające; ale przypatrzcie się i na inne prowincje Polski, czy tam także nie było nadużyć w czasie naszej niemocy?! Przejrzyjcie bez uprzedzenia, bez przesądu Polską historję, a prawda wam się okaże, chyba jeżeli jój w żywe oczy zaprzeczycie. Wszakże nadużyć nikt nie broni — bo były, a fakta należą do historyi; bierzmyż tak więc nasze dzieje, jak się działy, bo to są już rzeczy niezmiennie — *caput mortuum historice, non movetur* — a pewnie przeszłość nasza nie rzuci między nas kości niezgody.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Wiadomość o nowém dziele:
**Badania jeograficzne w wie-
 kach średnich,**
Joachima Lelewela. (1)

Joachim Lelewel poświęciwszy żywot swój badaniom historycznym i numizmatycznym, wypracował w młodości swojej z wielką pracą: *Historję jeografii u starożytnych Greków i Rzymian*, i wydał ją po Polsku w Warszawie r. 1818, do którego dodał atlas, zawierający mapy ułożone najmniej podług trzydziestu jeografów. Wysokie zalety tego dzieła uznane zostały przez wielu uczonych. Sławny jeograf Niemiecki Ritter ubolewał w r. 1831, iż nie mógł prac tych na Niemieckie przełożyć; również i Malte-Brun nie mógł przywieść do skutku przekładu na Francuzkie. Od kilku lat wydano nareszcie przekład Niemiecki przez Karola Neu. (2) Lelewel oddany rozmaitym pracom naukowym, nie zaniedbał wrócić do poszukiwań w dziedzinie jeografii; i mimo nadwątłego zdrowia i podeszłego wieku, wykonał w języku Francuzkim dalszy ciąg pierwotnego dzieła, to jest: *Historję jeografii w wiekach średnich*, w której rozwinął pomysły swoje, oparte na materyałach obficie dziś odkrytych. — Dla zbadania postępu jeografii, koniecznością jest, zebranie w jedno dzieło wszystkich pomników jeograficznych wieków średnich, czyli mapp rysowanych podówczas, — trudność tę przedsięwziął pokonać we Francyi uczony pan Jamard. — Zamierzył on zebrać i ogłosić wszystkie pomniki jeografii średniowiecznej, ale przedsięwzięcie to olbrzymie wymaga nie mało lat i kosztów ogromnych; jakoż zbierając kopije wielkim nakładem z różnych miejsc i sam poświęciwszy kilka lat pracy, zaledwo udało mu się ogłosić pierwszy zeszyt dzieła, dającego wyobrażenie olbrzymiego przedsięwzięcia. Lelewel nie czekając na tę publikację, połączoną z tytuł trudnościami, a do tego wspierany przyjaźnią pana Jamard, nie chciał bynajmniej ubiedz swego współzawodnika, lecz z swego zacisza usiłował zbierać rozpieczętowane materyały, i dokonał tego, mimo najszczuplejszych środków, iż wszystkie prawie pomniki ogłoszone dotąd miał pod ręką. — Przerysowawszy je własnoręcznie na zmniejszoną skalę, sam wyrysował zupełny atlas. — Nieograniczając się na tém, co już było publikowanem, potrafił dostać kilka mapp, wyjętych z rękopismów Łacińskich i

(1) Dziennik polityczny *Czas*, wychodzący w Krakowie, podał obszerną wiadomość naukową o niniejszem dziele, z którego w skróceniu i treściwiej podaje następną wiadomość.
 J. J. ki.

(2) Tłomacz nazywa się Dr. Ney. Red.

Arabskich. W skutek czego złożył kilka kart jeografów Arabskich. Atlas Lelewela w ten sposób około 100 kart należących do 60ciu jeografów tak Łacińskich jak Arabskich. Oprócz tego jest kilka kart objaśniających. Atlas ten pozostanie na długi czas dziełem podręcznym dla każdego, kto by chciał ćwiczyć się w tej gałęzi umiejętności, jestto bowiem nieocenione źródło jeograficzne.

Rzuciwszy okiem na kilka tylko mapp Lelewelowskich, zaraz poznać można, że autor dawne pomniki badał. Sam text podaje ścisły ich rozbiór, objaśnia, rozwikływa miejsca ciemne, niemniej wskazuje pochod i postępowanie mappografii. Pochód mappografii wyłożony szczególnie w tomie Iym, każdy kraj znajdzie tam przedmioty mogące go interessować; i tak: Anglia znajdzie rozbiór mappy Anglo-Saxońskiej; Hiszpania i Francya rozbiór atlasu Katalońskiego, przechowującego się w Lwowie od 470 lat; analizę kilku kart Hiszpańskich i wielu przerysów, które autor dostał z rękopisów Biblioteki narodowej w Paryżu. — Roztrząsanie prac Kardynała d'Ailly i jeografów Abbewelskich obchodzić Francję; Portugalia i Włochy znajdują rozbiór sławnej mappy Fr. Mauro; Niemcy, rozbiór mapp Mikołaja Donis, globusu Marcina Behaim i wielu innych. Belgia ma tam znamienity udział, ponieważ autor, jako zamieszkały w Bruxelli, skorzystał z jej skarbów rękopismowych, i podniósł wysokie zasługi Merkatora, wielkiego reformatora jeografii.

Autor zastanawia się nad Rasmem, najdawniejszym pomnikiem średniowiecznym, i badając znajomości Machometanów w jeografii, rozbiiera figurowane mappy, i te, które skreślił podług jeografów Arabskich, Perskich i Afrykańskich.

W tomie IIgim tego dzieła opisy z XII. wieku, a mianowicie opis Afrykanina Edrisi, który jako jeograf użyty był w Sycylii, wymagały głębokich objaśnień, które Joachim Lelewel, jako obeznany z językami Słowiańskimi, porobił, mianowicie co do wschodniej części Europy.

Tytuł tego dzieła następujący: *Geographie du moyen âge, étudiée p. J. Lelewel.*

Tom I. zawiera: Mappy jeografów średniowiecznych, Łacińskie, lub Arabskie, w przerysach, w dopełnieniu i z objaśnieniem.

Tom II. Analiza kilku sekcij VI. i VII. klimatu z opisu Edrisi. — Rozbiór opisu Benjamina z Tudeli. — Tabela di Navicare, di Nicolo et Antonio Zeni. — Tablica długości i szerokości jeograficznej podług jeografów Arabskich.

Do tego dołączony jest atlas *in folio* podłużny.